Nr 47. Kraków, Piątek 27 Lutego 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od redakcyi.

W przyszłym tygodniu ukończymy w tygodniowym dodatku powieściowym druk utworu Bolesławity, p. t. „My i Oni“. Tuż potem drukować będziemy sensacyjną powieść tegosamego autora, p. t.

„Szpieg“.

Najbliższemi nowościami w feletonie naszego pisma, oprócz innych, będą utwory: E. Orzeszkowej **„Cień“** i „B. A. Jer“ (pseudonim) **„Wilczy bilet“**, nowela, osnuta na tle życia studentów w zaborze rosyjskim.

Kiedy będzie Sejm?

W kwestyi tej, powtarzającej się co roku a od szeregu lat zawsze na niekorzyść autonomii rozstrzyganej, zasięgaliśmy wiadomości we Lwowie i w Wiedniu w kołach, które mogą być dobrze powiadomione. Wynik tych naszych dochodzeń jest bardzo niepocieszający.

Jeszcze w pierwszych dniach lutego marszałek krajowy hr. Potocki przywiózł z Wiednia nadzieję, że Sejm może być w marcu. — Była mowa o tem, że gdy budżet i sprawa ugody austryacko-węgierskiej odesłane będą do komisyj, nastąpi przerwa w obradach Rady państwa do końca kwietnia, że w tym czasie obradować będą komisye budżetowa i ugodowa, że równocześnie będą zwołane Sejmy. Trudność, polegająca na tem, że w komisyach tych wiedeńskich zasiadają posłowie, będący zarazem posłami sejmowymi, miała być za dobrowolną tych posłów zgodą uważana za nieistniejącą. Musiało to mieć wtedy dość poważne podstawy, skoro skutkiem tych informacyj przyspieszono w Wydziale krajowym niektóre czynności przygotowawcze do tej marcowej sesyi sejmowej.

Obecnie dowiadujemy się pozytywnie, że z projektu tego nic nie będzie. Zdaje się, że rozbija on się głównie o brak zgody dobrowolnej posłów, zasiadających i w komisyach parlamentarnych wiedeńskich i w Sejmach krajowych. Zaczynają już w Wiedniu mówić o tem, że konstytucyjnie jestto niedopuszczalne, bo poseł, należący tu i tam, ma prawo i obowiązek wykonywania swego mandatu tu i tam, a zwołanie Sejmów równocześnie, choćby tylko z komisyami Rady państwa, pozbawia go tego prawa, przeszkadza mu w spełnieniu tego obowiązku. Mówi się o tem, że tak z naszego Sejmu, jak i z innych Sejmów, zasiadają w komisyach, zwłaszcza w budżetowej i ugodowej, bardzo wybitni posłowie, których nie można na taką abstynencyę skazywać. Co do galicyjskich, to w budżetowej zasiada tylko jeden poseł, będący równocześnie i w Sejmie — ale w komisyi ugodowej jest ich więcej, i istotnie wybitniejszych, a prócz tego ma być jeszcze wybrana osobna komisya cłowa, która także prawdopodobnie kilku posłów sejmowych zajmie. Ale jakkolwiek się zapatrywać na to, czy powód powyższy jest dostateczny, faktem jest, iż uznano go w Wiedniu za taki i że Sejmów równocześnie z komisyami Rady państwa nie będzie.

Więc kiedyż będą? W Wiedniu odpowiadają na te pytania niektórzy: w czerwcu i lipcu — inni odkładają ten termin aż na jesień. — I zdaje się, że ci drudzy mają racyę. Jeżeli dr Koerber zamierza obecną korzystniejszą dla pracy parlamentarnej sytuacyę wyzyskać do dna, to znaczy, do uchwalenia budżetu, ugody i taryfy cłowej nie tylko w komisyach ale i w Izbie pełnej, w takim razie trudno sobie wyobrazić, ażeby na to i na sesyę delegacyjną wystarczył czas do końca maja, przerwany jeszcze dłuższą w kwietniu porą świąteczną. Przeciągnie się to z pewnością przez czerwiec a bardzo prawdopodobnie zarwie coś i z lipca. A wtedy dla Sejmu zostaje termin jesienny. Ale wyznajemy szczerze, że wobec tylu już doświadczeń złych w tej sprawie, wobec ciągłego odwlekania zapowiadanych już terminów, trudno się oprzeć temu absolutnemu pesymizmowi, z jakim spotykaliśmy się także w Wiedniu, że Sejm będzie zwołany w grudniu na dwa dni. A jest to możliwe dla tego, że rządowi ani się nie śni o tem, żeby prawo Sejmów do odbywania porządnych sesyj uważać jako równorzędne z takiemże prawem parlamentu, a Koło polskie jest zanadto państwowe, ażeby tu wywarło odpowiedni, skuteczny nacisk. Skutkiem ciągłego obracania się w sferze spraw państwowych, nawyknienia do frazesu o „koniecznościach państwowych“, które się wysuwają zawsze przed koniecznościami krajowemi na pierwsze miejsce, skutkiem ciągłego dla tych spraw państwowych nacisku z góry, którym nie odpowiada analogiczny skądkolwiek nacisk dla spraw krajowych, — Koło polskie zajmuje wobec kwestyi Sejmu jakieś stanowisko „wyższe“. Frazes o „zajmowaniu się“ kwestyą terminu Sejmu jest na ustach, ale odpowiedniego czynu nie widać. A jeżeli tak jest ze stronnictwem, które powinno być „par excellence“ autonomicznem, to cóż dopiero mówić o tych, dla których Sejmy zasadniczo mają tylko znaczenie wielkich rad powiatowych.

Więc gdy się znowu rzecz przewlecze, gdy marcowy termin minie bez Sejmów, gdy potem parlament wiedeński, mając dla ugody i dla cła cały rok czasu przed sobą, rozgada się na dobre, gdy niektóre stronnictwa — co jest zawsze możliwe — zechcą korzystać ze sposobności i rządowi nóż do gardła przykładać, żeby jeszcze koniecznie tę i ową sprawę wśród tamtych załatwić — to łatwo może minąć lipiec, bez załatwienia owych „konieczności“ — a wtedy trzeba będzie kończyć w jesieni, a Sejmów nie będzie.

Przeciw temu jest tylko jeden środek: przesunąć dalej termin załatwiania tych spraw w Wiedniu tak, ażeby obrady nad niemi rozpoczęły się wtedy, kiedy już trzeba będzie naprawdę się spieszyć, a nie wtedy, kiedy Rada państwa wie, że ma jeszcze 10 miesięcy przed sobą do ich załatwienia. Innemi słowy: zaraz po odesłaniu ugody i budżetu do komisyj, przerwać posiedzenia Izby i zwołać Sejmy w marcu do końca kwietnia. A potem zostanie Radzie państwa 8 miesięcy czasu do uczynienia zadość koniecznościom państwowym — a gdy potrąci lipiec i sierpień na ferye letnie, zostaje całe pół roku. W tym czasie i komisye i Izba pełna mogą bardzo dobrze z tem się załatwić, a tem pewniej się to stanie, im bliższy będzie termin, kiedy się już stać musi.

Pozaczynany szereg spraw rentowych (włości rentowe, biura pracy i t. p.), nie uchwalony budżet krajowy na rok bieżący, a prowizoryum uchwalone tylko w granicach zeszłorocznego, wielu nowych potrzeb nie uwzględniającego budżetu: to chyba motywy dostateczne, ażeby sprawę zwołania Sejmu uznać za piekącą i pierwszorzędną.

Bez Sejmów niema stanu konstytucyjnego taksamo, jak go niema bez Rady państwa. Zakres ustawodawstwa sejmowego jest taksamo integralną częścią konstytucyjnego ustroju, jak nią jest zakres ustawodawstwa centralnego. — Dowodzą tego najlepiej §§ 11 i 12 ustawy o reprezentacyi państwa, z których pierwszy określa ściśle to wszystko, co należy do parlamentu państwowego, a drugi orzeka, że wszelkie przedmioty, w pierwszym nie wyszczególnione, należą do Sejmów krajowych. Jest to rozdział ustawodawczej władzy — ale rozdział, nie podporządkowanie. A dla interesów ludności sprawy sejmowego ustawodawstwa mają znaczenie spraw najbliższych, domowych niejako, których braki właśnie dlatego, że są to sprawy najbliższe, najdotkliwiej czuć się dają. Gospodarka Wydziału krajowego na podstawie zeszłorocznego budżetu, może jeszcze iść jako tako przez pierwszy kwartał, Ale im dłużej się to przeciąga, tem gorzej, tem większa suma nowych potrzeb, dla których niema budżetu, pozostaje niezaspokojona, tem więcej interesów lokalnych, które w swej sumie składają się na interes kraju, cierpi na tem dotkliwie.

Tak dalej iść nie może. Kraj powinien zaprotestować przeciw temu — powinien w kierunku konieczności krajowych wywrzeć takisam nacisk z dołu, jaki bywa skutecznie wywierany z góry w kierunku konieczności państwowych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 25 lutego.

(Nowy burmistrz. — Głosy polskie. — Nasza tajemnica stanu. — Kwestya nowego naczelnego prezydenta. — Szykany i gwałty. — Zniesienie nauki języka polskiego w Środzie. — Proces gimnazyastów. — Modrzejewska. — Nowa kurtyna. — Karnawał).

Nowego naczelnego prezydenta dla W. Ks. Poznańskiego, nie mamy jeszcze, za to mamy już nową głowę stolicy Księstwa, nowego burmistrza. Wyboru dokonała poznańska Rada miejska na posiedzeniu wczorajszem, zebrawszy się w zupełnym komplecie to jest w liczbie 60 radnych.

Nowo wybranym jest niejaki dr Wilms, dotychczasowy radca miejski w Dyseldorfie nad Renem, katolik, człowiek stosunkowo młody jeszcze, bo liczący dopiero 37 rok życia. Zawdzięcza on wybór wyłącznie Polakom. — Niemieccy członkowie Rady w liczbie 46 podzielili się. Za Wilmsem głosowało tylko 28 wolnomyślnych, przeważnie żydowskich radnych, podczas gdy 18 konserwatystów pra-germanów oddało głosy na dotychczasowego drugiego burmistrza poznańskiego, Künzera. Wilms uzyskał więc absolutną większość dopiero, gdy do wolnomyślnych jego zwolenników przyłączyło się 14 polskich radnych. Co ich skłoniło do głosowania na niego, to pozostaje na razie jeszcze naszą „tajemnicą stanu“. W stosunkach naszych przedwczesne wyjaśnienie motywów jakiejkolwiek decyzyi ze strony polskiej jest bowiem rzeczą bardzo niebezpieczną. Wybór burmistrzów wymaga u nas zatwierdzenia rządu, które zależne jest zawsze od względów politycznych, zwykle zaś, z zasady sprzeciwia się intencyom i żądaniom Polaków. Nowy burmistrz był wprawdzie dotychczas dobrze zapisanym u rządu pruskiego; jako organizator i dyrektor zeszłorocznej wystawy w Dyseldorfie pozyskał sobie nawet uznanie cesarza oraz innych „monarchów“ niemieckich, tak że po wystawie spadł na niego prawdziwy deszcz orderów, to atoli nic nie znaczy tam, gdzie chodzi o Polaków. Łatwo też być może, że już sam fakt, iż wybrany został jedynie dzięki polskim głosom, źle może wpłynąć na decyzyę rządu. O tem tylko zapewnić was mogę, że dla polskich radnych bynajmniej nie było miarodajnem katolickie wyznanie kandydata. Zbyt często już bowiem zawiedliśmy się tu na „współwyznawcach“ niemieckich, abyśmy się w takich razach względami wyznaniowemi kierować mieli. Wreszcie nadmienić jeszcze należy, że nowowybrany posiada znaczny majątek prywatny.

Co się tyczy nowego naczelnego prezydenta, to z powodzi kandydatów na to stanowisko wypływa coraz bardziej na plan pierwszy nazwisko starosty prowincyonalnego Brandenburgii, osobistego przyjaciela cesarza, hr. Manteuffla. Pewną jednakże i ta kandydatura nie jest. Jak się dowiadują gazety berlińskie, mają nastąpić wogóle w biurokracyi naszej znaczniejsze zmiany.

Z nastaniem zimy i żywszego znów po naszej stronie ruchu polityczno-narodowego zaczęły się mnożyć także wypadki szykanowania ludności polskiej i gwałcenia jej praw politycznych, tak że zapewne znów otworzycie w piśmie waszem stałą rubrykę „gwałtów pruskich“. Mianowicie mnożą się zakazy polskich zebrań i teatrów amatorskich. Na Śląsku uniemożliwiono w ten sposób odbycie dwóch wieców, zwołanych przez polskie Towarzystwo wyborcze, w Nakle śląskiem i w Gliwicach. W Jaraczewie, jak już o tem donosiliście, zabroniła wyższa władza wieczornicy polskiej, połączonej z teatrem amatorskim, rzekomo „dla naprężonych stosunków narodowościowych w tem mieście“, burmistrza tamtejszego zaś, p. Płażalskiego, który nic nie wiedział o tem naprężeniu i już był zezwolił na odbycie wieczornicy, złożono z urzędu. W Skurczu w Prusach zachodnich zakazano nawet obchodu jubileuszowego na cześć Leona XIII. Władze, wydające takie zakazy, wiedzą dobrze, że nie ostoją się one przed trybunałem administracyjnym, tem się atoli nie krępują. Cel zakazu: uniemożliwienie zabrania lub wiecu, zniechęcenie ludności polskiej, zawsze osięgają. Gdy bowiem po kilku miesiącach trybunał administracyjny zniesie zakaz, już zwykle minęła pora lub przedawnił się powód do odbycia zebrania. Żelaznych zaprawdę potrzeba nerwów, ażeby w takiem położeniu nie stracić cierpliwości.

Bardzo niemiła niespodzianka spotkała parafian posła ks. Jażdżewskiego w Środzie. W parafii tej najdłużej jeszcze utrzymała się w szkole ludowej jednogodzinna w tygodniu nauka czytania i pisania polskiego. Parafianie przypisywali to zapewne „dobrym osobistym stosunkom ks. posła z ministrami“ — tymczasem teraz i tę naukę zniesiono. Te „stosunki osobiste“, któremi ks. poseł tylokrotnie już wywoływał tu niesmak a nawet zgorszenie, widocznie także już nie skutkują.

Proces gimnazyastów gnieźnieńskich o należenie do „tajnych“ związków odbędzie się prawdopodobnie w kwietniu. Według decyzyi sądu, zostali skreśleni z listy oskarżonych: 1) uczeń kupiecki Leon Posłuszny; 2) kupiec p. Langiewicz; 3) gimnazyaści: Kobziński, Dwornicki, Pomianowski, Dolatorski, Lachowski, Duczmal, Matuszek i Krukowski, i to dla braku dostatecznych dowodów.

Komisya kolonizacyjna wykupiła w ubiegłym roku znów blisko 22.000 morgów ziemi polskiej, ale przeważnie od Niemców. Na nabyte z rąk polskich majątki przypada zaledwie trzecia część tego obszaru. A te straty zrównoważyła już zupełnie działalność firmy Drwęcki i Langner, za której pośrednictwem w ostatnim czasie blisko 10.000 morgów przeszło z rąk niemieckich w polskie, nie mówiąc już o sukcesach naszych banków parcelacyjnych.

Helena Modrzejewska, bawiąca tu od kilku tygodni, święci prawdziwe tryumfy nietylko na scenie, ale i poza sceną. Pod jej patronatem lub z jej współudziałem odbyło się kilka went i zabaw na cele dobroczynne i publiczne. Między innemi dała inicyatywę do sprawienia nowej artystycznej kurtyny w teatrze naszym. Dotychczasowa bowiem, dzieło bardzo miernego mistrza, przedstawiająca ratusz poznański na zielono zabarwionym, jakby trawą porosłym Rynku, nie odpowiada już najskromniejszym nawet estetycznym wymaganiom. Urządzona na ten cel we wtorek zabawa przyniosła przeszło 1300 marek. Zdziwili się znów Niemcy, widząc, że mimo biedy naszej, jeszcze i na takie cele nam starczy.

Karnawał tegoroczny był wogóle bardzo ożywiony, co dowodzi chyba, że nie upadamy na duchu.

Groźba rozruchów w Holandyi.

W spokojnej Holandyi dzieją się rzeczy niebywałe: rząd powołał pod broń 20.000 szeregowców z ostatnich trzech lat poborowych, wzmocnił załogi po miastach, obsadził fortece i rozciągnął straż nad kolejami i mostami. Ta mobilizacya siły zbrojnej skierowana jest przeciwko robotnikom, którzy w ostatnich czasach zaczęli okazywać niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy.

Obecną wolność organizowania się i zgromadzania otrzymali robotnicy holenderscy na mocy ustawy z dnia 12 kwietnia 1872 r. Do roku 1872 obowiązywały drakońskie przepisy z roku 1855, które karały więzieniem aż do 3 miesięcy każde zgromadzenie, zwołane dla domagania się podwyższenia płacy, każdy strejk albo wezwanie do strejku. Przywódców mogły na podstawie tych przepisów ukarać władze więzieniem aż do 5 lat. Ponieważ od pewnego czasu rząd holenderski nosi się z myślą ograniczenia swobód, przyznanych robotnikom, powstało oczywiście zaniepokojenie w sferach robotniczych, które postanowiły zapobiedz reakcyjnym zachciankom rządu. Przewodniczący rozmaitych stowarzyszeń robotniczych, które obejmują sprawną armię 90.000 głów, wydali manifest, przestrzegający rząd i większość parlamentu przed tego rodzaju zamachami na przyznane robotnikom prawa.

Na czele rządu holenderskiego stoi obecnie dr Kuyper, który był dawniej zdecydowanym demokratą, obecnie jednakże uczynił znaczny

---

Juliusz Piasecki.

Z cyklu obrazków: „Na kresach“.

I.
Prezes.

Z pomiędzy Kaszubów, którzy nawiedzali naszą redakcyę, zapamiętałem szczególnie jednego — i gdy dziś, po latach wielu, o nim wspominam, portret jego jakbym miał przed oczyma: tak wyraźnie i plastycznie widzę rysy jego twarzy i całą tę postać smętną, prawie tragiczną, przez jakiś czas zastygły ból, który szedł od jego wypłowiałych włosów i znaczył się głębokiemi bruzdami koło ust zaciśniętych.

Na pierwszy rzut oka nie wyróżniał się niczem od innych Kaszubów. Odziany był w długą, do kolan sięgającą kapotę z szarego kortu i spodnie z juchtowej skóry, włożone w wysokie buty. Około szyi obwiązany miał dwa razy włóczkowy szalik, w którym zlewały się dwie barwy: szara i wyblakło-fioletowa. Po obydwu stronach twarzy sterczały dwa baczki, zresztą broda i wąsy były wygolone. Gdy mówił, twarz jego była nieruchoma; wypłowiałe jego źrenice przysłaniały się różową powieką, usta tworzyły wąską, siną linię u końców w dół opuszczoną. Na szerokiej, dużej twarzy, pokrytej skórą grubą, pofałdowaną i ciemną, wznosił się duży nos o szerokich i bardzo ruchomych nozdrzach.

Poznałem go podczas jednej z konferencyj niedzielnych. Do redakcyi naszej przybyło kilku Kaszubów, aby zapytać o jakąś sporną kwestyę przy zwoływaniu zgromadzeń. Przybył razem z nimi, ale się do ich rozmowy nie wtrącał. Redaktor przedstawił mi ich po kolei, a jego zostawił na ostatek, poczem rzekł z uśmiechem:

— To prezes katolickiego stowarzyszenia pod wezwaniem św. Józefa. Nazywa się Bardus. Zapamiętaj pan sobie to nazwisko, bo to nasz częsty korespondent.

— Uścisnąłem Bardusowi rękę i przysunąłem mu stołek. Kiwnął mi tylko głową i usiadł.

Z rozmowy, jaką drudzy prowadzili, dowiedziałem się, że Bardus przed kilku dopiero dniami opuścił więzienie, gdzie przesiedział dwa miesiące za uchybienie w jakiejś formalności przy zwołaniu zgromadzenia. Spojrzałem na niego, jak się zwykło patrzeć na ofiary wrogiego nam systemu i dojrzałem wówczas, że przypatrywał mi się badawczo, krytycznie. Uważałem dalej, że oczy tego człowieka szły za każdem poruszeniem, w stronę, gdzie tylko się zwróciłem, a słuch jego łowił każde moje słowo.

— Oczekiwałem was, ojcze Bardusie — przemówił redaktor, gdy przeszedł pierwszy gwar powitań. — Cóż powiecie? Bardzo was sterało więzienie?

— Może i sterało!... Ale moja krzywda pomstę rodzi. Taj, niech przyjdzie!

Spojrzał w moją stronę i dodał:

— Czytałem w naszej gazetce o nowych książkach. Kupilibyśmy one książki, gdyby je tanio dostać. Czy są tu?...

— A są — odparł wesoło redaktor.

Po chwili leżała przed Bardusem cała sterta książek, a on wybierał uważnie to jednę, to drugą, oglądał każdą na wszystkie strony, a przeczytawszy powoli tytuł, zapytywał:

— A zrozumiemy to?... Bo my dopiero na piśmie świętem i na gazetce naszej uczyli się po polsku.

Ostatnie zdanie wypowiedziane było w moją stronę.

Zabrał wreszcie kilka książek, dał na nie zadatku dwie marki, a resztę sumy obiecał nadsyłać w pewnych ratach.

— A skąd oni? — zwrócił się wprost do mnie z niespodzianem zapytaniem.

— Z Krakowa — odpowiedziałem prędko.

Bardus spojrzał na mnie łaskawie i zdało mi się, że po jego twarzy przemknął blady odblask uśmiechu.

Kiwnąwszy głową, wymówił powoli:

— Stare miasto i święte miasto. Święte przez te wielkie groby. Nie wiedzieliśmy o tem, ale pouczyła nas ta oto nasza gazetka.

Gdy spostrzegł, że z uwagą i wielkiem poważaniem słucham każdego jego słowa, zapytał znowu:

— A czy tam w Krakowie też trzeba tak cierpieć za swoją wiarę?...

Pocieszyłem go, jak mogłem. Nie rozjaśnił oblicza, tylko rzekł:

— Ano, to jakoś bardziej ludzki rząd, skoro Najświętszą Panienkę szanuje.

Zapytałem go, za kogo cierpiał, czy za krzywdę Najświętszej Panienki, czy też za mękę ukrzyżowanej i poniewieranej Polski.

Odpowiedział bez namysłu:

— Polska i Przenajświętsza Panienka, to jest jedność. Ona królową i patronką jest Polski, a jeśli bronię czci Najświętszej Panienki, to i Polski bronię.

— Nie zapominaj pan — wtrącił redaktor, zwracając się do mnie — że nie dało się tu zaszczepić owego skrystalizowanego pojęcia o miłości ojczyzny. Tym ludziom trzeba było mówić najpierw o kościele i powoli dopiero pouczać o tej wspólności braterskiej starego ludu kaszubskiego z narodem polskim. Oni wieki całe byli pod wpływem obcych i ani już pamiętali, że są naszymi braćmi. Ufają nam, bo razem z nimi bronimy się przed uciskiem wspólnego wroga dla wspólnej naszej religii. To nas teraz łączy silnemi węzłami.

— Tak... tak!... Święta prawda! — przytakiwał Bardus, który słuchał uważnie przemówienia redaktora.

Gdy nastała chwila milczenia, rzekł:

— My się bronili, ale tak na ślepo, ale wy dopiero pokazali, gdzie nasza siła. Nie zmogą nas!...

— Nie zmogą! — powtórzyli inni jakimś głuchym, jakby podziemnym szeptem.

Spojrzałem po tych ludziach.

Ciemne, pomarszczone ich twarze, przysłonięte były jakby mgłą oparów morskich, co zostawiła na tych rysach cień melancholii. — Około ust u wszystkich prawie tensam wyraz zaciętości i tej siły, co stawia czoło najstraszniejszej burzy w życiu i na morzu. Ci ludzie chyba drwią z cierpień, ze śmierci, a na bole życia idą spokojnie, bo wiedzą, że wszystko to marności nad marnościami. Do filozofii stoików doszli empirycznie; nie posiadają żadnej nauki i tylko wiara, która głęboko tkwi w ich prostych duszach, — tylko natura, co ich wychodowała, i to morze, które im grało potężną pieśń życia, urobiły te proste dusze na wzór owych wielkich rycerzy św. Graala. Ich życie było dziwnie czyste i bogobojne, a wiara tak mistycznie piękną, że ona sama powinna ich zbawić i wyprowadzić z niewoli.

Zacząłem im opowiadać o owych rycerzach św. Graala, pilnujących na niedostępnem zamczysku relikwii Jezusa Chrystusa, a gdy skończyłem opowiadanie, stary Bardus wyciągnął w moją stronę ciemną, pomarszczoną dłoń i rzekł z głęboką w głosie intonacyą:

— Bóg zapłać!... I my pilnować będziemy tej ziemi. Będziemy jej bronić i strzedz, jak owi rycerze tej świętej misy.

Spojrzeliśmy sobie w oczy, ściskając dłonie, i wówczas zauważyłem, że w oczach Bardusa perli się duża, czysta łza.

— Czy mają oni ojca? — spytał drżącym głosem.

Kiwnąłem potakująco głową.

— A matkę mają? — spytał znowu.

— Mam — odparłem z wewnętrznem, jakiemś szczęśliwem rozradowaniem, którego ani nie chciałem, ani nie mogłem ukryć.

Bardus poruszył na to głową kilka razy, przysłonił źrenice zaróżowionemi powiekami, kąty jego ust nisko opadły, wreszcie zduszonym wypowiedział głosem:

— U mnie sześciu było synów, a dziś ani jednego w chacie.

— Czy pomarli? — spytałem wzruszony.

— Bodaj pomarli, ale to gorzej było — odparł, chyląc głowę na dłonie, które oburącz trzymały przed sobą wysoką dębową laskę.

Na usta cisnęły mi się pytania; chciałem koniecznie zmusić go do tego, by mówił, a dla zachęty sam zacząłem opowiadać. Wiedziałem, że mu tem sprawię przyjemność. Słuchał gładkiego opowiadania tak, jak melomani przysłuchują się dobrej muzyce. Zaledwie jednak dotknąłem w rozmowie owego przerwanego wspomnienia o synach, stary Bardus zacisnął usta w ten sposób, że odczułem natychmiast, iż każde pytanie z mej strony uważałby w tej chwili za natrętną indagacyę. Gdy umilkłem, powstał powoli, wyciągnął ku mnie dłoń i rzekł smutnym głosem:

— Ot i przysłuchiwał się ja waszej pięknej mowie i odejść nie mógł, tak do serca szły one słowa. My nie mówim tak, ale lubim słuchać, gdy inni prawią pięknie. Bóg zapłać.

Pochwyciłem prędko jego dłoń wyciągniętą i oddałem serdeczny uścisk.

— Czy mieli-by ochotę przyjechać do naszej wsi? — spytał po chwili.

krok ku prawicy. Jakie są zamiary dra Kuypera, dziś jeszcze nie wiadomo, ale w każdym razie powołanie pod broń 20.000 ludzi nie może być dobrą zapowiedzią na przyszłość. Jak donosi dzisiejszy telegram, dr Kuyper, jako prezydent gabinetu, przedłożył Izbie trzy projekty ustaw, stojących w związku z ostatnim strejkiem kolejowym, przyczem oświadczył, że „koniecznem jest stawienie oporu nierozumnemu atakowi na społeczeństwo, który zagraża dobru ludu i poświęca go żądaniom pewnej klasy, dążącej do politycznej tyranii“. Rząd proponuje utworzenie kolejowej brygady, aby w danym razie zabezpieczyć służbę kolejową. Słuszne żądania personalu kolejowego mają być zaspokojone, a specyalna komisya ma się zająć tą sprawą.

Równocześnie donoszą z Rotterdamu, że nawet zarządzono cenzurę telegramów. Gdy pewien przywódca robotników w Amsterdamie chciał wysłać telegram, wzywający towarzyszów do zwoływania zgromadzeń, urząd telegraficzny odmówił przyjęcia tej depeszy.

Robotnicy oczywiście nie opuszczają rąk i organizują się, celem stawienia skutecznego oporu. W Amsterdamie służba kolejowa, należąca do „Federacyi towarzystw kolejowych“ i do „Zjednoczenia personalu kolejowego i tramwajowego“ założyła jedno wielkie stowarzyszenie, do którego przystąpiło 12.000 kolejowych robotników z ogólnej liczby 17.000. Celem tego stowarzyszenia jest uzyskanie podwyższenia płacy i zabezpieczenie praw robotniczych, środkiem zaś strejk powszechny. Znikoma mniejszość robotników, stojąca pod kierownictwem pastorów protestanckich, jest wprawdzie przeciwną strejkowi powszechnemu, ale żąda również podwyższenia płacy. Ci niewiele zaważą na szali wypadków i pewna ich część prawdopodobnie przyłączy się do strejku.

Inaczej ma się rzecz z organizacyą robotników, stojących pod wpływem katolickiego duchowieństwa w południowych okolicach Holandyi. Ci mają organizacyę bardzo dobrą, chociaż liczebnie ani w przybliżeniu tak silną, jak socyaliści. Robotnicy klerykalni z południowych prowincyj również przeciwni są strejkowi, mimo to jednakże energicznie domagają się podwyższenia płacy.

Obliczając siły robotników, trzeba przyznać, że ogromna większość ich jest za strejkiem powszechnym. Gdyby rząd holenderski chciał się za daleko posunąć w tendencyach wstecznych, może wywołać pomiędzy robotnikami ruch, który łatwo przeobrazi się w rewolucyę. A trzeba dodać, że w Holandyi nie można wojska nadużywać w taki sposób, jak w państwach militarnych.

Ze świata mody.

Jak wszystko mija, tak minął i karnawał! Zmięte, zniszczone gazy leżą jak wspomnienia nocy karnawałowych. Ledwo, ledwo można uratować jakiś bryt, jakąś cząstkę na żabot, na falbany do tych szarf tak modnych teraz, i które narzuca się na ramiona, jako dopełnienie toalety koncertowej, rautowej,, lub teatralnej. Lecz nic więcej nie pozostaje z tych lekkich, czarujących toalet balowych, które w tym karnawale tak zachwycały w blasku elektryczności i czyniły kobietę podobną do zjawiska. Nadchodzi post, a za nim w ślad... wiosna, ta primavera, czarów pełna, siejąca ciepło i słoneczne blaski dokoła.

Jakież nowości przyniesie? W tym względzie milczenie panuje w świecie, który rządzi modą, to jest u Doncetów, Worthów, Redfernów i innych mistrzów z ulicy „de la Paix“ w Paryżu. To jedno wiadomo, iż krój spódnic nie ulegnie zmianie, chyba nastąpi przeciążenie przystroju dolnej części spodnicy. Tendencya w tym kierunku jest widoczna i nawet aksamitne suknie ubrane są falbankami w skos wycinanemi. Falbanki te robi się z tafty, a także i z aksamitu, podbitego lekkim jedwabiem. Aksamit obecnie stracił zupełnie z poprzedniej sztywności i jest obecnie podatnym do powłóczystych draperyj, jak gaza lub wełna. Aksamit prasowany, tak zwany „panne“, używa się do przybrania sukien plisami. Szczególniej nadaje się do tego „panne“ w duże rzuty. Owe rzuty będą stanowiły nowość wiosenną i materyały lżejsze będą osypane nimi jak płatkami kwiatów. Kolor czarny i popielaty ciągle dominuje, a dla naszego klimatu jestto jedyny kolor odpowiedni na przejściową porę marcową. Kapelusze nie pojawiły się jeszcze i każda z pań ma kłopot niemały, widząc swoje zimowe kapelusze zniszczone i zużyte. Odświeżać je łatwo piórami, które, świeżo ufryzowane pokrywają zawsze ślady zniszczenia, jakie znaleść można pod koniec sezonu na kapeluszach zimowych.

Paryżanki dbają ogromnie o woalki. I rzeczywiście świeża i ładna woalka dodaje świeżości nawet zniszczonemu kapeluszowi, tak jak nowa rękawiczka i bucik podnoszą suknię, choćby dobrze znoszoną. Obecnie woalki najmodniejsze są w duże grochy sznelowe, które stają się coraz rzadsze ku dołowi. Ma to być kokieterya, dozwalająca ustom ukazać się jakby z rąbka maski. Według mnie jednak najzdrowiej dla cery jest nie nosić wcale woalek, bo tam, gdzie jest nitka, czarna płeć otrzymuje nierówne światło i wskutek tego skóra jest jakby pokratkowana. Naturalnie odrazu tego dostrzedz nie można, lecz powoli płeć się niszczy i twarz robi dziwne wrażenie niejednolite i nieprzyjemne. Najlepiej jest więc chodzić z odkrytą twarzą. Z początku trudno się do tego przyzwyczaić, powoli jednak oswoić się z tem można.

Co do pielęgnowania cery, która zwłaszcza na wiosnę cierpi bardzo, a panie w kłopot wprowadza, nie od rzeczy będzie polecić kilka bardzo prostych przepisów. Przed spaniem przez minut dziesięć za pomocą rozpylacza natryskiwać twarz i szyję wodą przestałą w pokoju. Następnie natrzeć kwaśnem mlekiem, nie obcierając i położyć się spać. Rano obmyć twarz wodą poziomkową, do której dodało się parę kropel benzoesu i napoić lekko mieszaniną soku cytrynowego i soli kuchennej. Codzienny lekki masaż jest także doskonałym środkiem na płeć. Oto są tanie i najlepsze środki, wypróbowane przez Angielki, które słyną z pięknej i olśniewającej cery. Strzedz się należy używania mydła, a oczyszczać należy twarz bułką, rozmoczoną w ciepłej wodzie.

To są tajemnice kobiet, które pragną zachować swą urodę do późnych lat. I nie należy zająć się tem dopiero wtedy, gdy już się pojawią zmarszczki i cera zwiędnieje, lecz należy rozpocząć te zabiegi jeszcze za młodu, a z pewnością twarz pozostanie zawsze miłą i sympatyczną dla oka.

Z nowości, które się pojawiły w Paryżu, zanotować należy szpilki do kapeluszy, których główki są zrobione z kolorowej, dziurkowanej masy. Główki te otwierają się jak pudełeczka i wkłada się w nie gąbeczkę, napojoną ulubionemi perfumami. Zapach czarujący wydziela się za każdem poruszeniem głowy kobiety i rozpływa się w powietrzu.

Na zakończenie dzisiejszej pogadanki należy rzucić, jak pęk wonnego kwiecia, nazwy najmodniejszych obecnie perfum. A więc „Bon vieux temps“ subtelny zapach lawandy, róży — jakby został zapomniany w komodzie jakiejś prababki, i „Bruyère de Styrie“ odświeżający — zapach gór.

Iskierka.

Kronika.

Kraków, 26 lutego.

Echa ze środy popielcowej. Uważny czytelnik „Nowej Reformy“ pamięta zapewne, że wczoraj zrana, około godzinyę 11 byłem z wizytą u panny Mani ażeby za pomocą „interviewu“ dowiedzieć się od niej co sądzi o popielcu. Rozmowę z panną Manią powtórzyłem wczoraj wiernie w kronice „Nowej Reformy“, poczem zaraz pospieszyłem na ucztę śledziową, z której powróciłem do redakcyi zbyt późno, aby można było dać o niej choćby krótką wzmiankę w dzienniku. Nieubłagany metrampaż „zamknął“ dziennik i powiedział przez telefon: „Niema już miejsca“. Ano — „Roma locuta, causa finita“ — pomyślałem i rzecz odłożyłem do dzisiaj.

Tradycyjne spożywanie śledzia odbyło się wczoraj, zupełnie podobnie, jak i w innych latach, tylko, jak twierdzą niektórzy, rozpoczęło się o wiele wcześniej, może dzięki pięknej pogodzie. Kończyło się rozmaicie i o rozmaitej porze. Jedni rozpoczęli rozpamiętywania popielcowe już o godz. 10 zrana śledziem i wódeczką, poczem, wypiwszy „bombkę“, szli do domu lub do zajęcia. Inni dopiero w południe wstępowali do handelków dla zadośćuczynienia tradycyi, a spieszyli na obiad pomiędzy godziną 1 a 2. Byli wreszcie tacy, którzy pamiętają „mniej więcej“, kiedy zasiedli do śledzia, ale nie mogą sobie przypomnieć, kiedy wstali od stołu, co jedli po śledziu i co robili. Podobno — powtarzam, co słyszałem, nie biorąc na siebie odpowiedzialności — znaleźli się i tacy, którzy rozpoczęli od śledzia, ciąg dalszy urządzili na sandaczu z jajem, a zakończyli befsztykiem!.. No — dyabeł sobie to na ogonie zakarbuje.

Zwyczaj przypinania klocków tym kawalerom i pannom, którym nie udało się w karnawale stanąć przed ołtarzem, zaginął prawie zupełnie. Chłopacy przypinają wprawdzie przechodniom na ulicach indycze łapy, świstki papierów z dowcipami niewybrednemi, gałganki różnokolorowe i kogucie pióra, ale ofiarą padają nietylko kawalerowie i panny, którym los nie dozwolił „spaść z ambony“, lecz także, i to przeważnie, ludzie Bogu ducha winni. Widziałem facetów, obarczonych wiekiem, którzy na plecach mieli przylepiony gałganek, widziałem podstarzałe wdowy, którym dostała się „jure caduco“ indycza łapa.

Oto echa ze środy popielcowej...

Na gimnazyum polskie w Cieszynie w Administracyi „Nowej Reformy“ złożyli: G. 7 kor., Marcelowa Madejska 10 kor. Razem dotąd 1364 koron 99 hal. i 10 fen.

Z Koła artystyczno-literackiego. Obszerne salony Koła okazały się wczoraj za szczupłe na pomieszczenie licznego grona uczestników, których zainteresował temat pogadanki dra K. M. Górskiego „O Donatellu“. Prelegent słusznie zaliczany do wybitnych u nas historyków i znawców sztuki, usprawiedliwił w zupełności oczekiwania, gdyż ujął przedmiot swój w ramy wykwintnego zarówno formą jak treścią opowiadania i już to w sposobie anegdotycznym, już to w formie pouczającego wykładu, idąc za śladem znanego biografa artystów włoskich Vasaniego, zaznajomił słuchaczów z artystyczną działalnością florenckiego rzeźbiarza, który w okresie 1386—1466 poprzedzającym dobę renesansu, torował drogę rzeźbie włoskiej i był najwybitniejszym jej przedstawicielem. Dopełnieniem odczytu były demonstracye licznych reprodukcyj dzieł Donatella z kościołów florenckich i porównawcze ich zestawienia z dziełami innych rzeźbiarzy, a w szczególności z Michałem Aniołem.

Po odczycie, nagrodzonym gorącym oklaskiem, odbyła się wspólna wieczerza postna, do której zasiadło oprócz prezydyum i wydziału Koła liczne grono profesorów uniwersytetu i akademii sztuk pięknych, którzy świeżo pomnożyli zastęp członków Koła, a w ich liczbie wiceprezydent dr Leo. W zakończeniu uczty wzniósł ks. Pawlicki piękny toast na cześć prelegenta dra Górskiego i gospodarza Flechnera, a życząc Kołu pomyślnego rozwoju, złożył toast w ręce prezesa prof. Kostaneckiego.

W nadchodzącą środę d. 5 marca odbędzie się w Kole raut muzyczny, urządzony przez dra Fr. Bylickiego

„Gwiazda“ urządza uroczysty wieczór ku uczczeniu wspomnień bohaterskich walk za wolność z r. 1863. — Program tego wieczoru jest nader zajmujący. Odczyt wygłosi prof. Stanisław Kozłowski, jeden z najsympatyczniejszych prelegentów. Imieniem stowarzyszenia przemówi prezes dr Zubrzycki, p. A. Staszczyk przyrzekł także wypowiedzieć kilka swoich myśli. Podczas deklamacyi ,*, przesunięte będą mgliste obrazy, przedstawiające portrety bohaterów i dowódców z r. 1863. Na zakończenie odegrają amatorowie nową sztuczkę p. t. „Brońmy się“, która pełną jest gorących uczuć i ma kilka scen bardzo dramatycznych. W obecnym roku, gdy wszędzie obchodzą rocznicę tej walki z pietyzmem i czcią — mamy nadzieję, iż i do stowarzyszenia „Gwiazdy“ pospieszą ci, którzy czczą wspomnienia ofiar wielkich i umieją serce hartować wśród takich obchodów pełnych powagi. Sala „Gwiazdy“ powinna być przepełnioną.

Ulgi dla dyrekcyi teatru. Wczoraj obradowała sekcya skarbowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga. Sekcya uchwaliła na wniosek komisyi teatralnej, przyznać dzierżawcy i dyrektorowi teatru miejskiego w Krakowie, p. Kotarbińskiemu zniżkę 25% za koszta oświetlenia elektrycznego budynku teatralnego.

Precz z pruskim towarem! Nadesłano nam dziś bardzo niesmacznie i w okropnej polszczyźnie zredagowane kartki reklamowe, jakiemi „Drogueria i skład materyałów aptecznych“ T. Kwicińskiego w Nowym Sączu usiłuje rozpowszechniać lichy towar pruski. Zdumiewać musi istotnie w naszych stosunkach tego rodzaju usłużność dla Niemców ze strony polskiego przemysłowca, który nie waha się iść na rękę pruskiemu fabrykantowi w rozpowszechnianiu jakiegoś dezynfektora formalinowego „od akcyjnej fabryki chemicznej E. Schering w Berlinie“, uznany „od pierwszych zdrowotniczych autoryt do ubezwietrzania stancyj“. — Czyż to nie wstyd?

Ankieta w sprawie rządowego projektu ustawy przeciw opilstwu odbyła się w Krakowie w poniedziałek. Sprawozdanie nasze o tej ankiecie uzupełniamy tem, że ankieta ta miała charakter informacyjny tylko i reprezentanci Izby handlowej ograniczyli się do wysłuchania zapatrywań i życzeń zgromadzonych uczestników. Na podstawie tej informacyjnej dyskusyi, której przewodniczył członek Izby handlowej p. Jan Kwiatkowski, referenci Izby opracują sprawozdanie, oraz wnioski dla komisyi połączonych sekcyj Izby, a ta dopiero przedłoży ostateczne wnioski pełnej Izbie.

Kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, odbędzie się w krak. szkole przemysłowej w marcu i kwietniu (6 godzin tygodniowo). Kto chce uzyskać przyjęcie na ten kurs, zgłosić się powinien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcyi zakładu najdalej do 1 marca b. r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs odbędą się 1 i 2 marca b. r.; każdy z wpisujących się płaci 2 kor. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Innych opłat nie ma. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo stwierdzające pilność i zachowanie się.

Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacyi, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacye wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

Budowa gmachu pocztowego w Zakopanem. P. inż. St. Horoszkiewicz komunikuje nam, że na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa tatrzańskiego nie popierał projektu wybudowania domu czynszowego dla poczty w Zakopanem i zgłosił wniosek odrzucenia tego projektu, bo placów Towarzystwa tatrzańskiego można lepiej użyć. Prof. Rosenblatt zgłosił wniosek odraczający całą sprawę i wniosek ten uchwalono.

Emigranci. W dalszym ciągu czuwania nad emigrantami, policya aresztowała wczoraj na dworcu kolejowym Zygmunta Jana lat 26, Michała Barana lat 30 i Jakóba Marcinka lat 19, wszystkich z Brzozy Królewskiej, powiatu łańcuckiego. Emigranci ci zeznali w policyi, że zamierzali tylko na jakiś czas udać się do Prus na zarobek, a potem powrócić do kraju, ale zachodzi podejrzenie, że zamierzali się udać do Ameryki, co jest wzbronionem ze względu, że jeden należy do popisowych, a dwaj do rezerwy.

Policyant Kaczorowski, który przed kilkunastu dniami dopuścił się włamania i usiłowanej kradzieży w biurze podawczem dyrekcyi policyi, a potem zbiegł, powrócił dobrowolnie w poniedziałek i zameldował się w oddziale policyjno-wojskowym. Kaczorowski został umieszczony w więzieniu garnizonowym; odpowiadać będzie za kradzież i za dezercyę.

Z sali sądowej. Po kilkudniowej przerwie zaczęła na nowo dzisiaj urzędować ława przysięgłych sądu karnego w Krakowie. I znowu po raz coś dziesiąty w tej kadencyi, kradzież nałogowa była przedmiotem rozprawy, a podsądną Józefa Wolkowa, licząca lat 47, a już od roku 1869, a więc od lat 34 mająca do czynienia z sądami i więzieniami. Wolkowa bądź sama, bądź w towarzystwie wspólników popełniła w życiu swojem kilkadziesiąt kradzieży, przeważnie w sklepach, a nie ograniczyła się na Krakowie, lecz kradła i we Lwowie, oraz w Nowym Iczynie w Czechach, gdzie chwilowo w swej wędrówce życiowej zawitała.

W październiku roku zeszłego Wolkowa, która niedawno dopiero opuściła mury więzienia, kupiła w handlu Porębskiego-Zimlera włóczki za parę centów, jednocześnie ukradła tam szal czarny wartości 10 koron. I byłaby z szalem tym uszła niepostrzeżenie, gdyby nie to, że z pod chustki upuściła ten szal, który podniósł przechodzący właśnie ajent policyi Ziffer i odprowadził nieprawą jego właścicielkę do policyi. Przy rewizyi przeprowadzonej w mieszkaniu Wolkowej, znaleziono istny magazyn rzeczy kradzionych, który dzisiaj znalazł pomieszczenie w sali sądowej. Były więc w sądzie jak na jarmarku rozwieszone szale, chustki, kołdry, ubrania męskie i damskie, firanki, portyery i t. p. Gdzie to wszystko Wolkowa zeskamotowała, dowiedzieć się nie można było, gdyż na wszystkie pytania i na wszystkie zarzuty odpowiadała Wolkowa stereotypowo: „nieprawda“, a rzeczy, powiada, że znalazła.

Nie na wiele przydała się jej taka lapidarna obrona, bo po skończonej rozprawie, której przewodniczył starszy radca p. Wawrausch, sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni nałogowej kradzieży u podsądnej, a trybunał skazał Wolkową na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Dyrekcya kolei państwowej ogłasza: Ruch pociągów na szlaku Biała Czortkowska—Zaleszczyki został napowrót podjęty.

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej złożyli w namiestnictwie pp. Jan Mendocha z Tarnowa, Karol Ferdyn z Sierszy i J. Iwanicki z Kałusza.

Reforma aptekarstwa. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza projekt ustawy w sprawie uregulowania aptekarstwa. Projekt ten postanawia co do aptek koncesyonowanych, że przy ich przejściu w drugie ręce (przez kupno lub dziedzictwo) następca musi postarać się o nową koncesyę, wyjąwszy, jeżeli apteka przechodzi na wdowę lub małoletnich potomków. Zresztą stałe prowadzenie koncesyonowanej apteki publicznej przez prowizora, lub wydzierżawienie jej, ma być tylko wyjątkowo dozwolone i to z bardzo ważnych przyczyn. W przyszłości za udzielenie koncesyi ma być uiszczana znaczna taksa, z której dochód przeznaczony będzie na ubezpieczenie pomocników aptekarskich oraz ich wdów i sierot. W sprawie stosunku prawnego pomocników aptekarskich do przedsiębiorców, mają być zastosowane postanowienia przedłożonego Radzie państwa projektu rządowego o kontraktach służbowych pomocników przedsiębiorstw kupieckich i przemysłowych.

Rząd zajmuje się także sprawą ubezpieczenia farmaceutów na starość i na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż sprawą ubezpieczenia wdów i sierot oraz kwestyą zaprowadzenia Izb aptekarskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało interesowane korporacye, aby przedłożyły wszelkie wnioski w sprawie zmiany projektu do 15 marca b. r., ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza sprawę tę jak najszybciej przedłożyć do przeprowadzenia w drodze ustawodawczej.

Sprawy weterynaryi. Sprawa rozwoju weterynarskiego szkolnictwa stanowi obecnie przedmiot informacyjnych narad w ministerstwie oświaty. W obradach tych biorą udział także reprezentanci fachowi. Chodzi szczególnie o organizacyę tego studyum wyższego, jakoteż o uregulowanie go stosownie do spraw weter. przy administracyi wojskowej. Na podstawie zapatrywań, które objawiono na tych konferencyach, ministerstwo oświaty w najbliższym czasie rozpocznie rokowania z kompetentnymi czynnikami, aby rozstrzygnąć kwestye, dotyczące weter. studyum wyższego i stanowiska weterynaryi w służbie cywilnej i wojskowej.

Ze świata.

† S. p. ks. Bolesław Kłopotowski, arcybiskup mohylewski, metropolita, o którego śmierci, zaszłej w Petersburgu, doniosły depesze, był najwyższym dostojnikiem i zwierzchnikiem kościołów katolickich w cesarstwie rosyjskiem. Dwuletnie zaledwo jego rządy na stolicy metropolitalnej, nie dały zmarłemu arcybiskupowi sposobności do okazania w pełnem świetle zdolności w niełatwej sztuce rządzenia sprawami Kościoła rzymsko-katolickiego pod rządem rosyjskim; niemniej jednak dały w nim poznać świątłego o silnej woli i wyrobionym charakterze kapłana, który na wysoce odpowiedzialnem i ważnem stanowisku umiał zdobyć dla niego należną powagę i poszanowanie, a rządy dyecezyi mińskiej sprawował z wielką pieczołowitością.

Ś. p. ks. arcybiskup Kłopotowski urodził się w r. 1843 w Hołowczyńcach, gubernii podolskiej. Po ukończeniu nauk średnich w Złotopolu i Kijowie, wstąpił do seminaryum żytomierskiego, a stamtąd wysłany został do Akademii duchownej. Otrzymawszy w r. 1872 święcenia kapłańskie i stopień magistra ś. teologii, był początkowo profesorem seminaryum żytomierskiego, następnie profesorem Akademii duchownej w Petersburgu i kanonikiem łucko-żytomirskim. Godność ta jest zazwyczaj szczeblem do infuły, którą otrzymał w r. 1897, jako biskup eleutropolitański i sufragan łucko-żytomierski po ś. p. ks. Cyrylu Lubowidzkim. W r. 1901 mianowany został arcybiskupem mohylewskim, i metropolitą kościołów rzymsko-katolickich w Rosyi.

Z ważniejszych faktów, zaszłych podczas arcybiskupstwa ś. p. ks. Kłopotowskiego, pamiętnem jest jego przemówienie do prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, Emila Loubeta, podczas pobytu jego w Petersburgu, przy zakładaniu kamienia węgielnego pod fundamenty nowego kościoła katolickiego — utworzenie tam nowej parafii, oraz zapoczątkowanie budowy kilku katolickich kościołów w Rosyi.

Ś. p. ks. Kłopotowski był autorem 3-tomowej Historyi kościelnej i wielu cennych artykułów historycznych, drukowanych w pismach kościelnych.

Nagły zgon panienki po powrocie z balu. Z Warszawy donoszą: Znany w szerokich kołach naszego miasta dom inżyniera i przemysłowca tutejszego, p. Aleksandra Rossmana, dotknął cios bolesny. Nocy ubiegłej, kiedy p. Rossmanowa z dwiema córkami, Hanną i Jadwigą, powracając z balu, wysiadała z karety przed domem przy ulicy Widok l. 5, młodsza z córek, Jadwiga, zachwiała się i w oka mgnieniu padła martwa. Anewryzm serca przeciął w kwiecie wieku pasmo garnącego się do świata dopiero życia.

Kredyt dla karciarzy. Bank przemysłowy w Poznaniu, a za jego inicyatywą inne tameczne banki uchwaliły zamknąć kredyt wszystkim tym osobom, które uprawiają grę hazardową.

Los wydawcy. Wydawca niewielkiego dziennika niemieckiego we Włoszech północnych p. t. „Der Bote Gardasee“, idąc za przykładem dzienników włoskich, urządził dla zyskania prenumeratorów loteryę, której główną wygraną stanowił bilet wolnej jazdy na szczyt góry Bonacus i 14-dniowy pobyt w hotelu Fasano. Wydawca dziennika, mającego prenumeratorów niemal wyłącznie w okolicach południowych jeziora Garda, był pewny, że premium wygra jeden z prenumeratorów miejscowych i cała sprawa załatwiona będzie małym kosztem. Tymczasem los zrządził inaczej, premium bowiem wygrał jedyny prenumerator dziennika, mieszkający nad Bałtykiem w Szlezwiku. Wydawca więc zapłaci słony rachunek, powinien jednak pocieszyć się tem, że wygrywający nie mieszka np. w Buenos Ayres.

Nowe pismo polskie w Brazylii. W Kurytybie, stolicy prowincyi Parana, gdzie jest osadników polskich około 50 tysięcy, zaczęło wychodzić nowe pismo tygodniowe p. t. „Robotnik Parański“ pod redakcyą Witołda Białyni-Kowerskiego. W jakim duchu pismo będzie redagowane, nie można jeszcze z pierwszego numeru wywnioskować, to jedno atoli widoczne, że pismo będzie reprezentować interesy pracującej ludności polskiej w Paranie. Pismo oparte jest na małych udziałach. We wstępnym artykule, dobrze, bo jasno napisanym, nawołuje redakcya do zgody i jedności w pracy, poczem pomieszcza ustawę towarzystwa pisma udziałowego „Robotnik Parański“. Z ustawy tej dowiadujemy się, że na czele pisma stoi komitet, który kontroluje rachunki pisma i wybiera redakcyę. Adres redakcyi Brasil-Curitiba „Robotnik - Parański“ rua Xavier de Miranda 35.

Krwawy karnawał. Donoszą z Vigo w Hiszpanii: Przy aresztowaniu pewnej osoby zamaskowanej przyszło onegdaj w nocy między policyą a tłumem do starcia. Tłumy obrzuciły policyę kamieniami. Wkroczyło wojsko, padły strzały. Jedno dziecko zginęło, a 5 osób jest rannych, z tych jedna śmiertelnie.

Wytrwała lokomotywa. Czasopismo „Engineering“ podnosi „pracę“ parowozu dla pospiesznych pociągów zw. „Charles Dickens“, który od wielu lat wozi ranny pociąg na linii Londyn—Manchester, a wieczorem do Londynu powraca. Tę podróż odbył on dotąd 5312 razy, co się równa 3.200.000 kilometrom, a więc odpowiada stokrotnej ilości kilometrów, która przebiega przeciętnie angielska lokomotywa rocznie. Jest ona w ruchu trochę więcej, niż 20 lat, a chyżość przeciętna pociągu, który wiezie, zwiększyła się z 67 do 81 km. na godzinę, choć przez przyłączenie wagonu restauracyjnego i zbytkownego, oraz urządzenie elektryczne do oświetlenia, ciężar znacznie się powiększył. Przez cały przeciąg czasu, tj. przeszło 20 lat, zużył parowóz 27.500 ton węgla, co odpowiada 9 kg. na 1 km. bieżący.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 28 lutego: „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.
W niedzielę 1 marca: „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.

Z kalendarza. W piątek 27 lutego: Cierniowej Kor. P. J.; Leandra; w sobotę 28 lutego: Romana op., Teofila i Rufina mm.; w niedzielę 1 marca: Albina m. i Antoniny p.

Wschód słońca 27 lutego o godzinie 6 minut 33; zachód o godzinie 5 minut 12. Długość dnia godzin 10 minut 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go lutego pogodnie; termometr doszedł od — 0·2 do + 9·6 C.

Barometr szedł w górę.

Dnia 26 lutego o godzinie 7 stan barometru 750·2 mm., termometru — 0·2 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Mianowania i przeniesienia.

(Telefonem).

Lwów, 26 lutego.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Karola Bindera z nadprokuratoryi lwowskiej, oraz Wład. Schetynę z Tarnopola i Karola Steina ze Sołotwiny do sądu krajowego we Lwowie; Menaschego Osterna z Mielnicy do Stanisławowa; tudzież kancelistów sądowych: Wł. Lissowskiego ze Żabiego do Stanisławowa, J. Bajera z Rudek do Sambora, Eizyka Breita ze Załoziec do Tarnopola, Michała Łapkę ze Sołotwiny do Szczerca, J. Bieszczanina z Buczacza do Jarosła-

---

Spojrzałem na redaktora, który właśnie konferował z drugimi i powtórzyłem mu słowa Bardusa.

— Przyjedziemy do was obydwaj — rzekł życzliwie. — Niech tylko wiosna nadejdzie. W pierwszą pogodną niedzielę przybędziemy.

Gdy nas redaktorowa zawołała na obiad, Kaszubi poczęli się żywo żegnać, podziękowali redaktorowi za dobrą radę i dobre słowo... i odeszli.

Ostatni wyszedł Bardus i jeszcze od progu przypominał:

— A pamiętajcie o mnie.

Gdy wyszedł, nie mogłem wstrzymać ciekawości i zapytałem redaktora:

— Czemu stary Bardus urwał rozmowę na wspomnieniu o synach?...

— Nie udali się synowie temu człowiekowi — odparł redaktor. — Dwóch zginęło na morzu. Czterej wstąpili do marynarki i pożenili się z luterkami. Był to straszny cios dla starego, gorszy, niż śmierć tamtych dwóch. Smutna to historya, a powtarza się ona tutaj bardzo często. Młodzież, gdy służy w wojsku, wysyłają w głąb pruskich krajów. Tam popadają w sidła zalotnych Niemek i tak traci ich ta ziemia na zawsze. Kiedyś opowie panu takie historye stary Bardus. Ująłeś go pan tem opowiadaniem z literatury. Stary chętnie słucha opowiadań, tchnących głęboką wiarą, a zabarwionych pierwiastkiem romantyzmu. Dlatego też żąda przedewszystkiem religijnych i romantycznych książek. Czasem nastarczyć mu trudno w tym wyborze.

— Trzeba mu podarować książki — rzekłem nieśmiało.

— Znowu ta wasza galicyjska sentymentalność! — przerwał redaktor. — My tu darmo książek, ani gazet nie rozdajemy. Tu lud nie ufa książce, którą mu darmo wpychają do ręki. Widzi w tem przemoc rządu i jego ukryte cele: oświecenia ich w duchu niemieckim. Lud ten, wtedy dopiero ceni gazetę i książkę, jeśli ją sobie sam kupi. Wówczas czytać ją będzie skrupulatnie, nie przepuści w gazecie nawet jednego wiersza z działu inseratów. Wybierzemy się kiedyś do starego Bardusa. Poznasz pan z bliska lud kaszubski. To się panu przyda.

Na tem zakończyła się w tym dniu rozmowa o starym Bardusie.

Miałem go zobaczyć na wiosnę i już na kilka tygodni przedtem cieszyła mnie myśl wycieczki w owe strony, gdzie życie swoje pędził ten starzec.

Dowiedziałem się jeszcze, że chata jego stała w pobliżu morza za mizernym laskiem karłowatych brzóz, co rosły na piaskach. Z licznej rodziny pozostała mu tylko córka kaleka i ta prowadziła mu gospodarstwo domowe. — Kiedyś był zamożnym rybakiem i posiadał na własność kilka szkut. Dziś żył z tego, co wypłacała mu „Kasa Starców“ — a ponieważ to było bardzo mało, często, mimo podeszłego wieku i reumatyzmu w nogach, wyjeżdżał z końcem marca wraz z innymi na połów łososi i przysporzywszy sobie w ten sposób trochę grosza, miał czem opędzić domowe potrzeby.

Byłem ciekawy tego życia w chacie rybackiej i z niecierpliwością wyglądałem wiosny.

Ale stało się zupełnie co innego, aniżeli się spodziewałem. Z wiosną do redakcyi naszej przyszła z zapadłej wioski nadmorskiej wiadomość, że stary Bardus utonął w morzu podczas połowu łososi.

W tydzień później przyszła druga wiadomość.

Morze wyrzuciło na brzeg ciało Bardusa i oddało go ziemi, której z taką wiarą chciał strzedz przed wrogiem.

wia, J. Kastorego z Rożniatowa do Sołotwiny, Fr. Wolanina z Rymanowa do Buczacza, J. Dziadosza z Ustrzyk do Rudek, Bol. Smutka z Łopatyna do Żabiego, J. Mądrackiego z Liska do Łopatyna, W. Łysakowskiego z Podbuża do Załoziec, J. Hussa z Gwoździca do Rawy, A. Podulkę z Rymanowa do Przemyślan i K. Michałowskiego z Wojniłowa do Łopatyna; oraz zamianował kancelistami sądowymi: ekspedyenta pocztowego P. Mykietinka dla Husiatyna, wachmistrzów żandarmeryi J. Radymyła dla Kałusza i M. Bobrowskiego dla Sołotwiny, podoficerów rachunkowych J. Stuligłowę dla Ustrzyk, E. Aschkenazego dla Husiatyna, J. Branda dla Mielnicy, E. Freidenberga dla Skałatu, J. Weissbroda dla Podbuża, A. Łączkowskiego dla Rymanowa, tudzież pomocników kancelaryjnych: S. Erbera dla Rożniatowa, J. Bielawskiego dla Liska, B. Stena dla Podbuża, E. Roga dla Wojniłowa, A. Holdenmayera dla Rymanowa, L. Wiszniewskiego dla Starego Sambora i W. Hermana dla Gwoździca.

Namiestnik przeniósł komisarza policyi Wiktora Sienkiewicza z Przemyśla do Lwowa, a koncepistę policyi Mikołaja Łękawskiego ze Lwowa do Przemyśla.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowy konkurs dramatyczny.** Warszawskie kółko miłośników sceny postanowiło ogłosić konkurs na sztukę dramatyczną. Warunki są następujące: 1) Sztuka powinna wypełniać cały wieczór (najmniej 3 akty) i odpowiadać warunkom cenzury. 2) Do konkursu są dopuszczone wszelkie rodzaje sztuki dramatycznej, pożądane są jednak utwory komedyowe z wyłączeniem krotochwili. 3) Sztuki nadesłane na konkurs nie powinny wymagać zbyt kosztownych dekoracyj i wystawy. 4) Miłośnicy wyznaczają 2 nagrody, z których pierwsza wynosić będzie rubli 500, druga 200 rubli. 5) Termin nadsyłania utworów z zachowaniem zwykłych formalności konkursowych upływa z dniem 1 września b. r. włącznie. 6) Każda sztuka powinna być oznaczona godłem, które znajdować się ma również na kopercie zapieczętowanej, zawierającej imię, nazwisko i adres autora. 7) Sztuki należy nadsyłać pod adresem dyrektora administracyjnego komisyi teatralnej, p. Benedykta Hirschbanda (ul. Zielona, Nr 31, m. 5). 8) Miłośnicy sceny mają wyłączne prawo do bezpłatnego wystawiania sztuk nagrodzonych przed innemi teatrami. Warunek ten obowiązuje autora sztuki nagrodzonej do dnia 31 grudnia 1904 r. 9) Sumę 700 rubli, przeznaczoną na nagrody konkursowe, złożono w domu bankowym pod firmą „H. Wawelberg". 10) Lista sędziów będzie ogłoszoną później.

— **„Walkyrę"** Ryszarda Wagnera przedstawiła w dniu 24 b. r. po raz pierwszy opera warszawska. Bohaterami wieczoru byli pp.: Bandrowski w partyi Zygmunta, oraz p. Zboińska-Ruszkowska w partyi Zyglyndy. Wystąpił także w tem przedstawieniu młody Krakowianin, dr Konrad Zawiłowski w partyi Wotana. Krytyka oddaje wykonaniu opery w głównych wymienionych partyach wielkie pochwały. „Walkyrya" była wstępem do zamierzonego wystawienia całego cyklu oper Wagnera objętych ogólną nazwą „Pierścienia Nibelungów".

— **Okrężna wystawa „Salonu" w Łodzi.** Dziś nastąpiło w Łodzi wobec licznego grona zaproszonych gości otwarcie wystawy okrężnej artystów polskich. — Wystawa obejmuje ogółem 228 dzieł sztuki, rozmieszczonych w sześciu salach pałacu Geyerów, a w szczególności całą wystawę okrężną, czyli t. zw. „Salon", który oglądaliśmy w jesieni w Krakowie, następnie zbiorowe wystawy obrazów Okunia, rzeźb Glicensteina, Markowskiego, Rygiera i Madeyskiego. Całość wystawy przedstawia się imponująco.

Osobną salę poświęcono Jackowi Malczewskiemu z tytułu jego zasług dla organizacyi wystawy, jako prezesowi „Salonu".

Z ogólnej liczby 228 dzieł sztuki przypada na wystawę okrężną 130, na prace Okunia 30, Józefa Gabowicza 18 i na prace artystów łódzkich 50.

Dział ekonomiczny.

T. K. Z. Towarzystwo kredytowe ziemskie wydało sprawozdanie za 61-szy rok swego istnienia. Dochody się zwiększyły, zaległości trzymają się w jednej mierze, kurs listów zastawnych doszedł do nieznanej poprzednio wysokości, tak, że w dniu 3 b. m. w Wiedniu za 4%-wy 56-letni list zastawny płacono 98·10, żądano zaś 99. Obrót kasowy wynosił w ciągu roku w gotówce 98.298.911 koron 92 halerzy i w efektach 94.532.529 koron. W ciągu roku wydano 4% pożyczek 56-letnich za koron 9,815.800, (z czego na Bukowinę przypada koron 418.000), t. j. o 4,136.000 koron więcej, niż w roku 1901. — O wzroście interesów Towarzystwa, a zarazem zadłużenia własności ziemskiej, świadczą cyfry następujące: W końcu roku stowarzyszeni winni byli Towarzystwu sumę 226,818.904 koron 51 halerzy, gdy przed 20 laty (w końcu r. 1882) 108 287.533 14 koron. Do końca 1902 r. wydano 8.495 pożyczek na sumę 428.707.910 kor. Większość pożyczek wynosiła po 10 do 60.000 K. Pożyczek poniżej 1.000 koron wydano 41, powyżej 1 miliona koron 12.

Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się dnia 28 b. m. we Lwowie.

Z giełdy wiedeńskiej. Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej giełdy produktów uchwalono odpowiednio do nowej ustawy o handlu terminowym, nowy statut regulaminu i regulatyw dla rzeczoznawców, które zostaną przedłożone rządowi do zatwierdzenia.

Wiedeń, 26 lutego. Pszenica na wiosnę 7·62 do 7·63. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.94 do 6·95. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·38 do 6·39. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 26-go lutego. Pszenica na kwiecień 7·63 do 7·64. Pszenica na październik 7·61 do 7·62. Żyto na kwiecień 6·68 do 6·69. Owies na kwiecień 6·10 do 6·11. Kukurydza na maj 6·24 do 6·25. Kukurydza na czerwiec 6·30 do 6·31. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85.

Chęć kupna mierna, oferty rezerwowane, usposobienie silne; pogoda piękna.

Powódź.

Przedewszystkiem już jej nie ma. Wczoraj bowiem telegrafowano z Mielca: „Zator pod Glinami spłynął. Niebezpieczeństwo minęło. Zarówno Wisła jak i Wisłoka opadają".

Długo jednak czekać trzeba było na tę wiadomość względnie pomyślną. Względnie pomyślną: bo szkody powódź wyrządziła wiele i włościanie znaleźli się w wielkiej nędzy. Byli oni uwięzieni w chałupach, do których ciężko było dotrzeć z żywnością. Gdy którzy wydostali się ze swoich siedzib, żałośnie spoglądali ku swoim zatopionym chałupom.

Ot — taki bolesny obrazek z pod Szczucina:

Godzina 1 z południa. Zimno i wiatr taki, że ustać na miejscu nie sposób. Wały puste i próżne, ani ducha żywego. Żołnierze i robotnicy w mieście na obiedzie. Tylko nad rozdartym wałem siedzi kilku chłopów z Łęki — przewieźli ich tu pionierzy po żywność, a teraz każdy skulił się jak mógł, za pazuchą trzyma chleba bochenek, albo dwa, patrzy to na wodę, to na chałupy zalane i czeka, na co? aż ich jaki pionier przewiezie, bo wolą głód, strach i każdej chwili widmo śmierci, byle przy swoich i przy swej chudobie. Ot i jedzie pontonem jeden pionier z 4 chłopcami wiejskimi. Pochwycił ich prąd okręcił pontonem raz i drugi, omal nie zatopił, porwał i o jakie 200 m. wpędził między lody, iż się daremnie przez parę godzin uwolnić usiłowali. A chłopi kulą się od zimna, wzdychają i poglądają ku chałupom. Kobieta, która jest z nimi, rzewnie i boleśnie płacze.

— Skąd jesteście ludzie?

— Z Łęki, panie, o, z tych chałup, co dachy ino widać.

— Nie wiecie, zginął kto?

— Gadają, babę jedną przyniosło wczoraj, ale kejsi z daisza. Jak wezną śniegi w górach tająć, a zatoru nie rozbiją, to tu z nas noga nie ujdzie. Zator niechby bili, choćby regiment wojska miał przyjść, a oni tu przysłali trochę żołnierzyków Niemców, co się dogadać nie można z nimi — a i sami już z zimna i zmęczenia nastarczyć nie mogą takiej robocie. Mało ich, panie, na tyle kilometrów wody.

— A z bydłem jak sobie radzicie?

— Gdzie można, tośmy wyprowadzili do innych chałup nie zalanych, a gdzie niemożna, na strych wciągamy. Dużo się bydła zmarnuje, bo paszy niema, a zimno takie, że nie można wytrzymać. Ziemniaki wygniją i buraki w kopcach. Dzieci chorują i baby. Światła niema, ani zapałek, ani ognia. Od tygodnia człek prawie nie je, ludzie w nocy po ciemku siedzą w takiem zimnie i poniewierce, a kto zachoruje, to ani pomocy, ani porady. Bez dzień się zamoczy odzienie, zmarznie na kość, buty wodą na nic przesiąkną. W nocy na strychu tyle ludzi siedzi razem po ciemku — płaczą i modlą się a nasłuchują, czy woda większa nie idzie, bo wtedyby człowiek zginął bez Boskiej pomocy.

Tymczasem od strony miasta ukazuje się nieskończony szereg wozów — wiozą worki z piaskiem. Na gościńcu brodzą konie w wodzie. Sierść ich pod brzuchem i na nogach pokryta kawałeczkami i soplami lodu. Krzyk, hałas, nawoływanie. Pionierzy w lichych, wiatrem podszytych płaszczach, w zgniłych prawie od wilgoci trzewikach, o twarzach wynędzniałych od trudu, przygnębieni i apatyczni, wstępują na wały. Taczkami wożą worki z piaskiem. Gdzieindziej wprowadzają wozy na sam wał. Widać szalone szarpania się koni, wciągających wozy na pochyłości wału — tu zrzucają pęki faszyn, coraz nowe wozy nadjeżdżają z miasta — na jednym obok chłopów oficer pionierów, to znów żydzi z żandarmem, żołnierze z księdzem, lub innym widzem z miasta lub okolicy. Starosta Czepielowski w futrze, w czapce urzędowej uwija się wszędzie, zachęca robotników, wydaje dyspozycye. Czynność wre na wałach pospieszna.

Chwała Bogu, że zator spłynął. Ale jedno pozostaje — jak podnosi słusznie korespondent „Słowa Polskiego" — zagadką: dlaczego władza, wiedząc o formowaniu się od stycznia zatoru, który się utworzył na przestrzeni kilkunastu kilometrów, nie robiła nic dla odwrócenia niebezpieczeństwa? Sprawa ta wymaga ścisłego zbadania, a to niedbalstwo, które tysiące rodzin pozbawiło mienia, dziesiątki zdrowia i życia, surowego ukarania. — Słusznie także pisze korespondent „Kuryera Lwowskiego": Spodziewamy się, że kiedyś w przyszłości, gdyby się miały tworzyć na rzekach naszych podobne zatory, pp. inżynierzy specyalnie tarnowscy nie będą ich pielęgnowali miesiącami całemi, lecz na żądanie mieszkańców nadrzecznych, pospieszą się prędzej z rozsadzaniem lodów chociażby pod Siedliszowicami lub Szczucinem, aniżeli to obecnie się stało. Żelazo kuje się tylko gorące.

O wezbraniu Dunajca donoszą: Z powodu nadzwyczajnej odwilży i ciepłoty, poczęły gwałtownie topnieć śniegi, a gdy w dodatku zaczął padać deszcz 22 i 23 bm. Biały i Czarny Dunajec wezbrał gwałtownie, wystąpił z brzegów, a stan wody podniósł się nagle o 2 metry nad zwykły stan. Wobec tego mnóstwo osób stoi nad brzegami Dunajca i przypatruje się, jak wezbrane fale unoszą drzewo, mosty, mostki etc. Ponieważ w Sromowcach Niższych pionierzy jeszcze nie przełamali grobli, sądzić należy, iż zatopionym grozi jeszcze nowa katastrofa, której skutki czuć się dają aż po Tarnów. W Sromowcach Niższych biwakuje obecnie 50 pionierów (dwóch miało zatonąć w falach Dunajca), 24 bm. przybył major z Krakowa dla odebrania komendy nad oddziałem pionierów w Sromowcach. Z powodu zimna rozdano pionierom serdaki. Ponieważ jest wprost niemożebnem utorowanie wodzie przepływu przez Pieniny, oddział pionierów stara się skierować bieg wody w inną stronę. Wezbrane fale Dunajca zabrały ze sobą około 8000 sztuk tramów drzewa; drzewa te po większej części poustawiały się sztorcem, a wśród tychże rozłożyły się olbrzymie bryły lodu. Widok wspaniały, ale zgrozę wzbudzający. Ratunek nadzwyczajny, lecz dotychczas bezskuteczny.

Również powstał zator na Dniestrze. Piszą o tem: W Samorzynie koło Sinkowa w pow. zaleszczyckim powstał w wysokości 3 piętr na przestrzeni kilkukilometrowej zator na Dniestrze. Wsi i pola nadbrzeżne zalane, lud uciekł do wsi sąsiedniej. Na miejsce udała się komisya ze starostwa i wezwała telegraficznie pionierów i artylerye z Czerniowiec do rozbicia kolosalnych bryłlodu.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie tegorocznego poboru rekrutów pisze „Wiener Abendpost": „Kilka dzienników wyraziło zdanie, że odroczenie poboru do wojska na Węgrzech musi za sobą pociągnąć podobne zarządzenie także w Austryi. Wobec tego zwracamy uwagę, że § 2 ustawy wojskowej właśnie w celu usunięcia podobnego zarządzenia, nie odpowiadającego interesom ludności, w tym duchu został uzupełniony, że uchwalono pobór, jednakowoż faktyczne wstąpienie do armii, rozpoczęcie służby wojskowej z d. 1 października, uczyniono zawisłem od uchwalenia ustawy wojskowej na Węgrzech".

— W Sejmie węgierskim poseł Barabasz protestował wczoraj przeciwko pogłoskom, jakoby opozycya miała zamiar zaprzestać obstrukcyi. Przeciwnie, są tylko dwie ewentualności, albo przedłożenie cofnąć, albo Sejm rozwiązać. Minister honwedów Fejervary jest obrońcą dynastyi przeciw Węgrom. Fejervary swem prowokacyjnem zachowaniem się wywołuje podejrzenie, że chce naród rozdrażnić aż do ostateczności. Dalej oświadczył, iż stronnictwo Kossutha na wypadek, gdyby jego walka przeciw przedłożeniu wojskowemu była bezskuteczną, widziałoby się zmuszonem postawić na porządku dziennym sprawę „incompatibilitatis" między austryacką koroną cesarską a węgierską koroną królewską. Za oświadczenie to prezydent przywołał mowcę do porządku.

Podczas mowy Barabasza generał Fejervary nagle zaniemógł, tak że zniewolony był udać się do swego mieszkania. Stan jego budzi podobno obawę. Stronnictwo Kossutha uchwaliło wczoraj prowadzić dalej niezmiennie walkę przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 lutego.

Odznaczenie uczonego. Historyk dr Wojciech Kętrzyński, dyrektor zakładu narodowego im. Ossolińskich, został mianowany członkiem honorowym Towarzystwa przyjaciół nauk w Toruniu.

Komisya lustracyjna Rady miejskiej — której sprawozdanie z gospodarki miejskiej tyle narobiło wrzawy — odbyła wczoraj posiedzenie, na którem wyraziła zupełne zaufanie do swego prezesa dra Placyda Dziwińskiego i referenta dra Lisiewicza, z treścią ich sprawozdania zupełnie się zsolidaryzowała i zaprzeczyła, jakoby sprawozdanie, przez prezydenta miasta wycofane z druku, zawierało zwroty obrażające dla urzędników magistratu i nauczycieli.

Wreszcie komisya lustracyjna uznała, że zawarte w jej sprawozdaniu „ciężkie zarzuty przeciw gospodarce miejskiej powinny być podane do wiadomości Rady miejskiej w interesie samorządu".

Dzisiaj odbędzie się w tej sprawie posiedzenie, budzące powszechne zajęcie.

Z teatru lwowskiego. We wtorek wystawiono „Luminarza" St. Kozłowskiego, sztukę o temacie nie nowym i sytuacyi powtarzającej się już w wielu komedyach. Ponieważ jednak artyści grali koncertowo, przeto rzecz p. Kozłowskiego się podobała.

Z powodu słabości p. Korolewicz, która onegdaj podczas próby upadła i odniosła kontuzyę nogi, premiera „Tosci" została odłożoną.

Ochrona zabytków. Koło konserwatorów Galicyi wschodniej zamierza sporządzić spis wszystkich naszych zabytków, aby je mieć w ciągłej opiece, a przychodzić w miarę funduszów swoich na czas z pomocą tym, które najbardziej są zagrożone i najbardziej na opiekę zasługują. Spis ten ma być naukowo opracowany i wydany w osobnej księdze, wzorem podobnych wydawnictw w innych krajach oświeconych. Pragnąc jak najrychlej zebrać potrzebny materyał, uchwaliło Koło rozesłać specyalny kwestyonaryusz co do: a) zabytków przedhistorycznych, b) historycznych, c) zabytków piśmiennych.

Sprawa wychodźtwa. Z szeregu pism polskich ubyła świeżo „Gazeta handlowo-geograficzna", wychodząca we Lwowie pod redakcyą dra Wiktora Ungara. Żegnając się z czytelnikami, redakcya temi słowy określa zadania, jakim pismo służyło, i rolę, jaką odegrało: „Pismo nasze spełniło swą misyę w całości. Zdołało ono zainteresować społeczeństwo polskie piekącą sprawą wychodźtwa — wskazało na poważny odłam polskości za oceanem — zapoczątkowało nawiązanie ściślejszych stosunków i węzłów zamorskich kolonii z Macierzą, wreszcie przyczyniło się do skupienia dość znacznej części wychodźtwa polskiego w Paranie i do osiedlenia ludności naszej w zwartych masach w koloniach. Dziś już działalność nasza zaczyna wydawać owoce. Zawiązuje się Towarzystwo, którego celem będzie ujęcie w swe ręce całej akcyi emigracyjnej, by uchronić wychodźtwo nasze przed wyzyskiem i niepotrzebnem marnowaniem sił; w Paranie wśród kolonij polskich osiadło kilka wybitnych i dzielnych jednostek, które skutecznie pracują nad rozwojem żywiołu polskiego w tym kraju, wreszcie zawiązało się specyalne Towarzystwo, celem szerzenia oświaty polskiej w naszych koloniach zamorskich. Słowem społeczeństwo nasze zaczyna się sprawą emigracyi żywiej zajmować i jest nadzieja, że budzące się poczucie jedności i wspólności narodowej wywierać będzie silny wpływ na potężny odłam polskości za oceanem i przyczyni się do zachowania odrębności narodowej w koloniach naszych.

(Telefonem 26 lutego).

Lwów. Izba handlowa we Lwowie odbyła posiedzenie, na którem dokonała wyboru prezydyum Izby. Prezesem wybrany p. Piepes-Poratyński, wiceprezesem p. Karol Schayer, prowizorycznym przewodniczącym p. Władysław Gubrynowicz, rewidentem kasy dr Adolf Lilien. Następnie toczyła się dyskusya nad projektem taryfy cłowej, przedłożonym parlamentowi i projektowaną ustawą przeciw opilstwu. Do tego ostatniego projektu na podstawie wyników ankiety uchwalono szereg poprawek, zgłoszonych przez prezydyum Izby. Udzielono 300 K zasiłku dla biednych uczniów krajowej szkoły wyrobu zabawek w Jaworowie i 200 K na pokrycie kosztów majsterskiego kursu szewskiego w Jarosławiu.

Lwów. Umarł tu dr Bronisław Lachowicz, nadzwyczajny profesor chemii w uniwersytecie lwowskim.

Lwów. Towarzystwo dla upiększania miasta Lwowa uchwaliło na odbytem onegdaj posiedzeniu przeznaczyć swój fundusz w kwocie 5000 kor. na rzecz budowy kolumny Adama Mickiewicza we Lwowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 26 lutego.

Lwów. Z Bohorodczan donoszą, że w niedzielę przy silnym wietrze zgorzało w pobliskiej Horocholinie 20 gospodarstw.

Lwów. Z Drohobycza donoszą, że do Borysławia przybywa dzisiaj komisya starostwa i Wydziału powiatowego celem zbadania przyczyn pożaru.

Haga. Przedłożony wczoraj projekt ustawy, zwracający się przeciw ostatniemu strejkowi personalu kolejowego, postanawia, że urzędnicy państwowi lub inne osoby, pozostające w służbie kolejowej, w razie niewykonania obowiązków, karani będą więzieniem 6-miesięcznem, która to kara podwyższoną być może do 4 lat. (Zob. artykuł p. t.: „Groźba rozruchów w Holandyi". Przyp. red.)

Kapstad. Minister kolonij Chamberlain odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Anglii.

Związek przemysłowy.

Lwów. Rada nadzorcza krajowego Związku przemysłowego, wzmocniona przez wstąpienie do niej delegata Banku krajowego w osobie p. Laskowskiego, odbyła wczoraj w lokalu Związku w Domu naftowym posiedzenie. Z powodu rezygnacyi dotychczasowego prezesa Rady nadzorczej, posła dra Głąbińskiego, który z powodu zajęć parlamentarnych godność tę złożył, wybrano prezesem posła hr. Stanisława Mycielskiego z Borynicz, zastępcą p. Wojciecha Biechońskiego, sekretarzem Rady nadzorczej p. Józefa Olszewskiego. Następnie przyjęto do wiadomości przedłożone przez dyrektora p. Szydłowskiego obszerne i wyczerpujące sprawozdanie za rok 1902, które wykazuje nadzwyczajnie pomyślny wynik działalności Związku.

Bójka w politechnice.

Wiedeń. Dziś w gmachu politechniki przyszło do zawziętej i krwawej bójki między studentami klerykalnymi a narodowo-niemieckimi. „Narodowcy" wyrzucili klerykalnych z wszechnicy i wzbraniali im dostępu do niej. W walce dwóch „narodowców" ciężkie odniosło rany. Policya, która przybyła w znacznej liczbie, zniewolona była również przypuścić szturm do gmachu i gwałtem rozpędzić narodowców. Wówczas dopiero, pod jej strażą, klerykalni mogli wejść do gmachu.

Zasypani.

Wiedeń. Robotników, zasypanych w piwnicach przy Bindergasse dotychczas jeszcze nie odkopano, ani nawet nie natrafiono na ich ślad, mimo, że prace ratunkowe odbywały się przez całą noc przy świetle pochodni. W Wiedniu sprawa budzi coraz większą sensacyę. Kierownicy robót pocieszają się nadzieją, że zasypani jeszcze żyją, jeśli bowiem nie zostali zabici gruzami, łatwo mogli się dostać do oddziału piwnic, gdzie mieści się lodownia wraz ze składem rozmaitych wiktuałów i tam ocaleć od śmierci głodowej. Pozostają oni pod ziemią od 3 dni, a jutro dopiero roboty postąpią tak daleko, iż będzie można wejść do zawalonych piwnic.

Sytuacya.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się posiedzenie Izby panów, celem przyjęcia ustawy wojskowej. Co się tyczy jutrzejszego posiedzenia Izby poselskiej, podnieść należy, że na porządku dziennym stoi naglący wniosek Reichsstättera, który musi być najprzód załatwiony. Co do dalszego toku rozpraw nic na razie nie da się powiedzieć, ponieważ jutro dopiero zbierze się klub młodoczeski i poweźmie decyzyę co do przyszłej swej taktyki. Słychać jednakże, że Czesi przepuszczą w pierwszem czytaniu tak budżet, jak i przedłożenia ugodowe, ponieważ są zdania, że punkt ciężkości walki nie mieści się w pełnej Izbie, lecz w komisyi. — Tam też niezawodnie prowadzić będą obstrukcyę, o ile nie zapobiegnie temu dyplomacya dra Koerbera, który wciąż się z Czechami układa.

Z Izby panów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów wniósł członek Izby Czihlarz interpelacyę w sprawie czeskiej Kasy oszczędności w Pradze.

Prezydent ministów dr Koerber odpowiedział natychmiast, stwierdzając, że kierownictwo Kasy jest bez zarzutu i działa nadzwyczaj pożytecznie, a run wywołany został przez alarmujące, absolutnie pozbawione wszelkiej podstawy wieści o rzekomych wielkich stratach w czeskiej Kasie.

Z prządku dziennego referuje Walterskirchen o ustawie wojskowej.

Jeszcze 80 mowców obstrukcyjnych.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim sytuacya niezmieniona. Opozycya grozi dalszą obstrukcyą, wskazując na to, że ma jeszcze w odwodzie 80 świeżych mowców, którzy dotychczas w walce udziału nie brali. Mimo to w kołach rządowych nie tracą nadziei, że układy, toczące się między drem Szellem a poszczególnymi przywódcami obstrukcyi, jednak doprowadzą do pomyślnego rezultatu, t. j. do przeprowadzenia w Sejmie nowej ustawy wojskowej.

Cesarz w Budapeszcie.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef przybędzie w poniedziałek, 2 marca do Budapesztu.

Sanacya Kasy św. Wacława.

Praga. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu Kasy św. Wacława uchwalono pokryć deficyt przez rozdzielenie go na każdy poszczególny udział. Na jeden udział przypadnie 300 koron. W ten sposób uniknie się zgłaszania konkursu.

Meytsky skazany.

Praga. Oskarżony o oszustwa w sprawie wyrabiania dyplomów szlacheckich i oszczerstwo ministra Rezeka, Meytsky, skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia. Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Run.

Praga. Run na Kasę oszczędności zwiększył się dzisiaj znowu. Do godziny 10½ rano wypłacono 540 osobom 845.000 koron.

Sprawa macedońska.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" ogłosił dziś długi komunikat, w którym daje pogląd na historyę akcyi rosyjskiej na rzecz chrześcijan w Macedonii i Starej Serbii, podnosi wszystko, co Rosya w ojcowskiej pieczy dotyczas dla nich zdziałała, lecz zarazem oznajmia, że Rosya nie wyleje ani kropli krwi w razie, gdyby ludy bałkańskie na własną rękę drogą rewolucyi starały się zmienić swe położenie.

Sofia. Komunikat rządu rosyjskiego, ogłoszony w „Praw. Wiestniku", wywołał tu raczej oburzenie, niż przygnębienie. Także program reform Rosyi i Austryi spotyka się z ostrą krytyką. Ogólnie zwracają na to uwagę, iż nie oznacza on wcale terminu, do którego żądane reformy mają być przeprowadzone, Turcya więc może dowolnie przewlekać ich wykonanie. Nawet w kołach rządowych zapewniają, że projekt nie rozwiązuje kwestyi. W kołach kompetentnych zapowiadają zaś krwawy wybuch w Bułgaryi już na najbliższe dni.

Belgrad. Projekt reform dla Macedonii i Starej Serbii znalazł tu bardzo chłodne przyjęcie, ponieważ nie zawiera przepisów broniących chrześcijan przed gwałtami Albańczyków, ani nie usuwa zupełnie poboru dziesięcin, przy którym dzieją się największe nadużycia. Nie ma też w nim mowy o zupełnem równouprawnieniu chrześcian z muzułmanami.

Saloniki. Pod Amatowem nad koleją oryentalną przyszło do starcia między kompanią żandarmów pod komendą Ismaiła Agi i bandą powstańców, w którem poległ jeden żandarm i jeden powstaniec.

Transport wojsk tureckich na linii Yonction-Saloniki nie ustaje.

Anarchiści.

New Jork. Prezydent Roosevelt zamierza przybyć tu dzisiaj. Z tego powodu przedsięwzięła policya nadzwyczajne środki ostrożności, gdyż obawia się, że zamierzony jest zamach na niego.

Z tego powodu też aresztowała policya szereg osób, pomiędzy innemi 17-letniego Franciszka Hirtzla, który należał do związku anarchistycznego, który, zdaniem policyi, poprzysiągł wymordowanie głów panujących. Hirtzl chwalił się stosunkami z anarchistami i miał zamiar z ich polecenia udać się do Francyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zwraca się uwagę na ogłoszenie Pierwszego austryackiego Towarzystwa Ubezpieczeń **od włamania.** 628 1 3

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 26 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 684·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 740 50. Akcye Anglobanku 275·50. Akcye Unionbanku 541 50. Akcye Länderbanku 411·75. Akcye Bankvereinu 481·50. Akcye Bodencredit 946 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 540 —. Akcye kolei państwowych 690 —. Akcye kolei południowej 53 —. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei Północnej 5525. Akcye kolei Czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 386·50. Akcye Rima Muranyi 484·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1635. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 345·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99 30. Renta majowa 100 80. Austryacka renta koronowa 101·—. Węgierska renta koronowa 99 50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 —. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·15. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·75. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·82. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·30. Losy tureckie 119·25. Marki 117·02. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy trwałym braku ochoty do interesów wywierały nacisk lokalne wypłaty, zwłaszcza Kredyty, Koleje p. i Alpiny.

Cukier 22·40 (stały), spirytus 39·— (ustalony), — nafta niezmieniona.

Obwieszczenie.

Wydział powiatowy w Krośnie rozpisuje **licytacyę** ofertową na **budowę gmachu** na pomieszczenie biur własnych i poczty. Suma kosztorysowa 114.761 koron 69 hal., wadyum wynosi 5750 koron.

Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia **12 marca b. r.** o godz. 12ej w południe w biurze Wydziału powiatowego w Krośnie, gdzie plany, kosztorys oraz warunki przeglądnąć można. 602 3 3

Wydział powiatowy w Krośnie,
dnia 21 lutego 1903 r.
Zastępca prezesa: *Ks. Janicki.*

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 października 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Pociąg	Kierunek
4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu, do Nadbrzezia i przez Rozwadwów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Pociąg	Kierunek
4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.